Nr. 318. We Lwowie Czwartek dnia 15 Listopada 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Tertium non datur.

Lwów 14. listopada.

Rozmowa naszego korespondenta wiedeńskiego z dr. Heroldem, zamieszczona w *Dzienniku* w całej swej rozciągłości, wywołała w szpaltach organu klubu staroczeskiego polemikę co prawda dosyć bezbarwną. *Politik* nie mogła zresztą zaczepić któregokolwiek argumentu dr. Herolda, ponieważ słowa jego były nader umiarkowane a przytem oddawały wiernie uczucia i przekonania większości narodu czeskiego. Dr. Herold nie należy wcale do szowinistów; owszem zapatruje on się na sprawy nader spokojnie, zimno ocenia dzisiejszą sytuację, ale dla tego właśnie przyszedł do przekonania, iż nie wszystko tak się dzieje, jakby się dziać powinno.

Politik nie mogąc tedy polemizować, stara się w sposób podchwytliwy wyzyskać niektóre wyrażenia dr. Herolda i pomawia go o niekonsekwencję. Dr. Herold zapewnił, że opozycja młodoczeska nie ma bynajmniej na celu obalenia gabinetu hr. Taaffego — *Politik* z tych słów wysnuwa wniosek, iż w takim razie opozycja jest zbyteczną. „Być w opozycji — woła *Politik* — znaczy chcieć obalić gabinet — jeżeli bowiem nie chce się obalić gabinetu, w takim razie go się popiera!“

Bardzo słuszne to zdanie—w tej jednak ogólnej formie jest niejasne. Popierać gabinet, znaczy w oczach *Politik* zgodzić się na wszystko, czego ten gabinet zażąda, a przecież był czas, w którym *Politik* od tej zasady odstąpiła i po znanych Gautschowskich ordonansach wypowiedziała przyjaźń gabinetowi.

Popierać więc można tylko do tego stopnia gabinet, do jakiego on jest wyrazem przekonań popierających go — tam zaś gdzie gabinet rozmija się ze zdaniem reprezentantów narodu, poparcie to musi ustać. Są wprawdzie małe kwestje i drobniejsze sprawy, gdzie jest możliwym kompromis, są jednak i takie, gdzie kompromis ten jest niemożliwym.

Jakież jest stanowisko młodoczechów w obec prawicy i rządu?

Oto prawica, chcąc utrzymać siebie i hr. Taaffego, głosuje za każdem żądaniem tego rządu, chociaż ten rząd nie dotrzymał tego wszystkiego, a nawet części tego, co przyobiecywał. Młodoczesi natomiast, którzy wystąpiwszy z klubu mają dłoń wolną, popierają hr. Taaffego o tyle, o ile on reprezentuje kierunek przeciwny dotychczasowej germanizacji, o ile jest skłonnym do wprowadzenia słusznie należnego się równouprawnienia. Tam zaś, gdzie hr. Taaffe wznawia dawny centralizm, gdzie nie przeprowadza programu autonomicznego, gdzie nie czyni zadość słusznym żądaniom narodowym, gdzie podaje dłoń reakcji — tam go zwalczają [illegible].

Przez dziewięć lat popierała prawica gabinet hr. Taaffego niemal bezinteresownie — przez dziewięć lat pracowała nie otrzymawszy za to właściwie prócz kilku dygnitarzy, kilka małych ulg i drobnych ustępstw — i wiele ważnych narodowościowych. Za to wszystko hr. Taaffe nie zbliżył się wcale do prawicy, owszem przy każdej sposobności zaznaczał, iż on stoi po za stronnictwami.

Do gabinetu nietylko nie dopuszczono autonomistów, ale owszem wprowadzono dwóch ministrów o barwie wyłącznie centralistycznej. Hr. Taaffemu trzeba było nareszcie powiedzieć, że czas już ostateczny, ażeby nie po za stronnictwami balansował, ale oparł się na prawicy i nasuwający się z natury rzeczy program konsekwentnie przeprowadził. Podjęli się tego młodoczesi — i wystąpili z opozycją nie w celu obalenia dzisiejszego systemu i gabinetu, ale w tym celu, iżby pobudzić gabinet do żywszej akcji w kierunku programu prawicy. Opozycja młodoczechów jest rodzajem ostrzeżenia dla hr. Taaffego. Jeżeli pozbędzie się dotychczasowych swoich sztuczek i jasno i otwarcie pójdzie z prawicą — wówczas opozycja młodoczeska zniknie sama przez się, jeżeli zaś dalej będzie tak balansował i trzymał się wygłoszonej przez siebie zasady, iż rządy jego są dobre, skoro wszyscy z różnych powodów są niezadowoleni, to opozycja w łonie prawicy musi szersze przybrać rozmiary. Nietylko wśród Czechów rządy hr. Taaffego wywołują niezadowolenie takie, iż *Politik* dziś już otwarcie oblicza ilość mandatów młodoczeskich na 20 — i w innych krajach przyszłe wybory, mimo przypuszczalnej presji rządu i koterji, wykażą zmianę przekonań. Opozycja ta jednak nie ma na razie na celu obalenia gabinetu hr. Taaffego — ma ona tylko dowieść mu, że stosunki się zmieniły i że hr. Taaffe musi te zmienione i niezadowoleniem wywołane stosunki uwzględnić. Reszta należy do hr. Taaffego — a ponieważ w polityce sentymentów nie ma, powinien zrozumieć, iż gdyby pozostało jak jest, opozycja musiałaby wreszcie przystąpić do obliczenia się z nim, a ewentualnie do pożegnania go.

Tak więc opozycja nawet w szeregach większości musi mieć rację bytu, a zdanie *Politik*: *Tertium non datur*, jest w tym wypadku sofizmatem niewytrzymującym krytyki.

Głos półurzędowy o nowym namiestniku Galicji.

Sygnalizowany onegdaj przez naszego korespondenta wiedeńskiego artykuł *Fremdenblattu* o nowym namiestniku Galicji, hr. K. Badenim, opiewa w streszczeniu co ważniejszych jego ustępów, następująco: „W ostatnich dniach t. m. nowa osobistość stanęła na czele administracji kraju koronnego, który nietylko z powodu swej wielkości, lecz tak samo pewnej odrębności stosunków swoich, stanowi zawsze trudny teren dla administracji... Nie da się utaić, że nominacja hr. Badeniego na namiestnika Galicji, wywołała z razu uczucie niespodzianki. Poprzednik jego, pan Załeski, reprezentował w Galicji stan urzędniczy, powołany do zastępowania administracji państwowej w obec stronnictw krajowych. Owoż powołanie hr. Badeniego po p. Załeskim, mogło obudzić obawę, że administracja zapożyczy sobie powagi od blasku wielkiego nazwiska, a pozycja socjalna zaćmi charakter urzędniczy nowego namiestnika. Obawa rzeczona stała się tem łatwiej, ile że w obec rozwoju organów autonomicznych w Galicji i żywego tętna politycznego w tym kraju, nowożytna biurokracja nie bez mozołu może tam utrzymać się na swem stanowisku. Co prawda nie należy przy tem zapominać, że hrabia Badeni miał po za sobą karjerę urzędniczą, a obznajomiony z obowiązkami służby, był również w położeniu, aby stworzyć dla swej godności władzę i treść—skoro już z góry był zdecydowany, wystąpić w Galicji wyłącznie jako namiestnik, jako najwyższy przedstawiciel egzekutywy. W tej mierze pierwsze zaraz enuncjacje hr. Badeniego użyczyły pewności, która rozproszyła wątpliwość wszelką.“ W tem miejscu przytacza *Fremdenblatt* w całości przemówienie hr. Badeniego na powitalną przemowę marszałka krajowego i następnie deputacyj ruskich. Komentując słowa nowego namiestnika wypowiedziane do pierwszego reprezentanta krajowej autonomji, oczywiście ze stanowiska ściśle urzędowego, przytacza *Fremdenblatt* jako słyszaną przezeń pogłoskę, że „nowy namiestnik Galicji nie jest przyjacielem kandydatur starościńskich do Sejmu... Widocznie troska o stałe zabezpieczenie administracji dla kraju i celem trzymania tejże w dali od wszystkich walk wyborczych — podyktowała tę myśl hr. Badeniemu“ — domyśla się bardzo logicznie półurzędowiec wiedeński.

Gdy w dalszym ciągu przychodzi on do komentarzy nad przemówieniem namiestnika do Rusinów, to czyta się pomiędzy wierszami *Fremdenblattu* — co nawet przypomina *Neue fr. Presse*, która jednak bez bawełny dyplomatycznej wypisuje zwykłe tendencyjne brednie na temat „polskiej hegemonji i ucisku Rusinów w Galicji“ — coś jakby *memento* dla hrab. Badeniego, aby w obec Rusinów — wiernie trzymał się swej deklaracji, że mianowicie chce i będzie stać wyłącznie na gruncie konstytucji z roku 1867.

Zbytecznem pono dodawać, że nowy namiestnik galicyjski mógł doskonale obejść się bez „rad i uwag przyjacielskich“ wiedeńskiego oficjalisty, a już zupełnie niezrozumiałym jest tegoż *passus* końcowy, który wspominając o jakichś żywiołach „radykalnych“ (!) w Galicji, zapowiada wspaniałomyślnie, że jeśli hr. Badeni będzie umiał dać należyty wyraz powadze swojej i powadze cesarskiej administracji, to i te „radykalne“ żywioły przebaczą mu *(sic!)* chętnie jego pochodzenie arystokratyczne. Dla ilustracji tego frazesu — równie niedorzecznego, bo wypływającego z kompletnej nieznajomości stosunków, — cytuje *Fremdenblatt* znaną facecję o Linkolnie i ks. Solms — jak to mianowicie ekskrawiec - prezydent zapewniał potomka wysokiego rodu, że to pochodzenie nie stanie się w kraju wolności przeszkodą dla jego karjery.

Z Rady państwa.

Wiedeń 12. listopada.

Dzisiejsze posiedzenie Rady państwa przyniosło przyjemną niespodziankę kasom zaliczkowym i stowarzyszeniom zarobkowym, które przez zbytnią gorliwość podrzędnych władz fiskalnych zostały zagrożone w egzystencji swojej. Odpowiedź p. ministra skarbu na dotyczącą interpelację, którą to odpowiedź dla użytku zarządu owych stowarzyszeń poniżej dosłownie podam, rozprószyła w tej mierze wszelkie wątpliwości. W dyskusji nad ustawą o podzielności dziedzictwa włościańskiego brali udział panowie: Milner, Steinwender, Neusser, Posch i Kronawetter, ale, mimo że dyskusja w gruncie rzeczy bardzo była zajmującą, stało się to, co się w naszej izbie przy każdej ważniejszej sprawie dzieje, mianowicie, że posłowie, uważając rzecz za przesądzoną na mocy uchwały klubów, wynoszą się jeden po drugim, a mowca mówi tylko do szczupłego grona otaczających go osobistych przyjaciół. Taka praktyka doprowadziła już do największego zniechęcenia; bo i na cóż wszelkie mowy tam, gdzie uchwała klubowa przeważa wszystkie argumenta nauki i zdrowego rozumu?

W kuloarach natomiast, jak zwykle, panował ruch znaczny, szczególnie zajmywano się kwestją ustanowienia referenta dla ustawy wojskowej. Jeżeli hr. Kinsky odmówi, referentem zostanie p. Popowski, co byłoby tem bardziej do życzenia, ile że ten poseł, według zgodnego zdania całej izby, najwięcej w tym przedmiocie posiada fachowej wiedzy.

Mamy wprawdzie referenta do wszystkiego, pana Meznika, ale sądzę, że ustawa wojskowa, nawet dla tego uniwersalnego hofrata, nastręczałaby pewne trudności.

Żywo rozprawiano też w kuloarach o psikusie, wyrządzonym panu Szczepanowskiemu przez niemieckie dzienniki, które gwałtem windykują go dla lewicy i nie miały nawet na tyle lojalności, by sprostować ową podsuniętą mu mowę. Najbardziej ośmieszył się *Hlas naroda*, który, sądząc, że łowi ryby przed niewodem, omal że nie wypowiedział z tej okazji Kołu polskiemu przyjaźni. Czesi są zresztą w tej chwili bardzo zaniepokojeni systematycznemi napaściami prasy bismarkowskiej na gabinet hr. Taaffego. Jeden z najwytrawniejszych posłów czeskich zapewniał mię dzisiaj, iż na serjo obawia się o byt obecnego gabinetu; sądzi on, że po przeprowadzeniu ustawy wojskowej przy pomocy głosów lewicy, hr. Taaffe stanie się w obec nacisku z Berlina niemożliwym. Regestruję ten głos, jakkolwiek, na podstawie innych informacyj, mam powód mniemać, że natarczywość półurzędowców pruskich zupełnie przeciwny w Austrji wywiera skutek.

Po tem zboczeniu wracam do szczegółów dzisiejszego posiedzenia:

Początek posiedzenia o godzinie pół do dwunastej. Obecni wszyscy ministrowie.

Minister skarbu p. Dunajewski odpowiada na szereg interpelacyj, a między innemi na interpelację p. Wrabetza i towarzyszy w sprawie wymierzania podatku zarobkowego stowarzyszeniom zaliczkowym, które udzielają członkom pożyczek, za poręką osób nie będących członkami. Mianowicie odpowiada p. minister:

Ułatwienia podatkowe przyznane towarzystwom zaliczkowym na mocy osobnej ustawy, przywiązane są do warunku, by interesa towarzystw ograniczały się na własnych członków. Wyjątek dozwolony jest tylko na wypadek, jeżeli stowarzyszenia zaciągają pożyczki u nieczłonków, kupują od nieczłonków towary lub w innych zakładach gotówkę swoją lokują. Pożyczki zaś udzielane być mogą tylko członkom, w przeciwnym razie traci towarzystwo prawo do ulg podatkowych. W tym względzie w kilku wypadkach u władz powołanych do wymierzenia podatków, powstała wątpliwość, czy samo przyjmywanie nieczłonków jako ręczycieli za pożyczki, udzielane członkom, nie powinno być uważane za rozciąganie zakresu interesów po za obręb osób stowarzyszonych i czy tem samem nie należy takim stowarzyszeniom wymierzać podatek według normy zwyczajnej. Powstała zatem konieczność pouczenia w tej mierze władz podwładnych i to stało się reskryptem ministerstwa skarbu z dnia 15. października b. r. Według tego rozporządzenia rozróżniać należy ręczycieli od wspólnie pożyczkę biorących w myśl §§. 1346 i 1347 p. u. c. Wyłuszczono więc, że dopuszczenie nieczłonka jako ręczyciela za pożyczkę daną członkowi nie równa się bynajmniej rozszerzeniu zakresu działania po za obręb własnych członków, że więc w tym razie towarzystwo bynajmniej nie traci prawa do ulg podatkowych ustawą przyznanych. Stowarzyszenie traci tylko wtedy prawo do owych ulg, jeżeli dopuszcza nieczłonków do partycypowania w pożyczkach (*Mitschuldner* w myśl §. 1347 p. u. c.).

Powyższą odpowiedź przyjęła prawica żywymi oklaskami.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów komisyjnych. Wybrani: do komisji kolejowej Ebenhoch, giełdowej Struszkiewicz.

Następuje dalszy ciąg dyskusji nad ustawą o niepodzielności spadków włościańskich.

P. Millner *(contra)* większą część swojej mowy poświęcił osobistej polemice z onegdajszymi wywodami p. Türka. Zresztą uznaje on, że stan włościański jest w upadku, obecna ustawa jednak krępuje osobistą wolność włościan, nie dając im żadnych korzyści. Izba nie powinna i nie może uchwalić tej ustawy, nie zapytawszy wprzód w myśl wniosku mniejszości o opinję włościan. Mowca żąda więc zwołania ankiety włościańskiej.

Poseł Steinwender *(pro)* dowodzi, że dzisiejsze prawo dziedzictwa nie odpowiada w przeprowadzeniu i w skutkach potrzebom i zwyczajom ludności włościańskiej. Mowca dowodzi dalej na kilku przykładach, że obecna ustawa nie odpowiada sprawiedliwości i krzywdzi część spadkobierców. Obecne przedłożenie ma wprawdzie wiele usterek, ale p. Steinwender oświadcza się mimo to za niem, gdyż bierze ono w ochronę prawdziwą sprawiedliwość i jest ekonomicznymi stosunkami uzasadnione. Mowca chciałby jednak ograniczyć kompetencję sejmów i dlatego żąda zmiany paragrafu 17.

P. Neusser, włościanin, również całą niemal mowę zapełnił polemiką przeciw Türkowi. Wielką wesołość wywołał pan Neusser, kiedy zaprzeczając panu Türkowi prawa przemawiania w imieniu włościan, twierdził, że Türk nie pochodzi, jak twierdzi z włościan, ale według swojej facjaty raczej od tego szczepu, przeciw któremu z największą zaciekłością występuje, to jest od żydów. P. Neusser zakończył oświadczeniem, że jako włościanin z dziada pradziada na roli osiadły, głosować będzie za tą ustawą, którą za korzystną dla włościaństwa uważa, zastrzega sobie jednak wnoszenie poprawek przy dyskusji szczegółowej. Za ustawą z podobnem zastrzeżeniem przemawiał również poseł Posch, a w końcu przeciw ustawie zabrał głos p. Kronawetter. Mowca oświadcza, że głosować będzie przeciw ustawie, bo ta zdaniem jego, sprzeciwia się wszelkim zasadom prawa i ekonomji. Z powodu, że w przedłożeniu nie chciano tego przyznać, już sam tytuł zawiera nieprawdę; ustawa zmienia nietylko podział, ale narusza także prawo, jakie się dotychczas rozwinęło, prawo równego dziedziczenia w wypadkach, gdzie istnieje testament. Prawo to zostaje zmienione na korzyść jednej osoby. Cóż jednak stanie się z innymi, w znacznej części wydziedziczonymi? W całej dyskusji nikt dotychczas nie wspomniał o losie tych biedaków. Mówią: trzeba dopomódz stanowi włościańskiemu. Ależ według naszej konstytucji nie istnieją żadne stany, panowie podejmujecie teraz wyraz, ażeby z czasem restytuować i samą instytucję.

Sprawiedliwie trzebaby tych w dziedzictwie pokrzywdzonych, w jakiś sposób odszkodować. Nadto zawiera ustawa jeszcze inne nieprawidłowości. Oszacowanie wartości gruntu według czystego dochodu katastralnego jest potwornem, podany w ten sposób dochód ma się do rzeczywistego jak 2 : 5.

Także dziedzictwo między małżonkami zostaje zmienione, i ewentualnie stać się może większem, aniżeli postanawia powszechna ustawa cywilna.

Dalej dowodzi mowca, że przedłożona ustawa ma jedynie na celu tworzenie wielkiej własności, a tem samem dostarczania tej wielkiej własności tanich robotników, mianowicie owych wydziedziczonych. Obecna ustawa wypływa z znanego chłopskiego egoizmu, tworzy przywilej dla chłopów posiadających kosztem całej masy sromotnie wyzyskiwanych parobków i kosztem wszystkich innych klas społecznych.

W imieniu idei wolności głosować będzie przeciw każdej literze tej ustawy i wszystkich ustaw agrarnych, które w dalszym ciągu po niej nastąpić mają.

Podczas mowy Kronawettera posłowie włościańscy i klerykalni podnieśli piekielny hałas, oklaski odzywały się tym razem częścią z lewicy, częścią z prawicy, odpowiednio do faktu, że w tej kwestji zgoła niezwykłe nastąpiło ugrupowanie stronnictw. Na tem dyskusję zamknięto.

P. Vergani i towarzysze wnieśli jeszcze interpelację z powodu konfiskaty u posła sejmowego i burmistrza Dötza w Altensteig, portretu Schönerera i oprawionych w ramy drukowanych słów Bismarka: „Wir Deutsche fürchten Gott und sonst Niemanden“. *(Ad.)*

Czy warto zatruwać zęby?

Podał
Dr. Gońka.

Każdemu niemal doświadczeńszemu dentyście zdarza się widzieć i leczyć nierzadko pacjentów, u których mimo bardzo nieraz młodego wieku, zęby znajdują się w stanie całkowitej niemal ruiny. W obu szeregach górnych i dolnych zębów, znalazłoby się zaledwie kilka takich, które albo są zupełnie jeszcze zdrowe, lub przynajmniej w takim stanie, że się przy mniejszych lub większych staraniach uratować jeszcze dadzą. Mimowoli i chęci zapytać się musi badający, gdzie leży przyczyna tego tak wielkiego, a na każdy sposób przedwczesnego zniszczenia. W odpowiedzi na to pytanie, jedni pacjenci podają dziedziczność, drudzy konieczność używania w młodocianym wieku przeróżnych lekarstw — są wreszcie i tacy, a jest ich nie mało — którzy za przyczynę tej ruiny podają kategorycznie tę okoliczność, że pozwolili i kazali sobie bolące zęby zatruwać. Od chwili — powiadają oni — kiedy zatruto mi pierwszy bolący ząb, datuje się to zniszczenie. Zatruty ząb zaczął się kruszyć — ale równocześnie z tym, dwa sąsiednie zęby zaczęły się również psuć — następnie boleć — te znowu zatruwano — i tak dalej i dalej, aż doprowadziło się do tego stanu, jaki obecnie widzieć się daje. Zdawaćby się mogło na pozór, że w twierdzeniu tem nie wiele jest prawdy — że narzekania te są tylko wyrazem rozgoryczenia z powodu bądź co bądź przykrych cierpień — że wreszcie w słowach tych mieszczący się wyrzut dentystom, że cierpienia zębów zatruwaniem tychże leczyli, jest niesłuszny, niczem nieusprawiedliwiony — niestety jednak — w wyrzutach tych jest często wiele, bardzo wiele prawdy i rzeczywiście przyznać trzeba, że to tak zwane zatruwanie zębów bolących tak weszło w użycie przynajmniej u nas, tak wyrobiło sobie prawo obywatelstwa, tak się zakorzeniło, jakby to był jedyny i niezawodny środek na cierpienia zębów — jak gdyby żadna operacja na zębach dokonana bez tego przedwstępnego zatrucia obejść się nie mogła i nie powinna. Boli ząb skutkiem odsłonienia nerwu przez psucie się — pacjent powiada — zatruć, boli skutkiem zapalenia korzenia zepsutego zęba — mówi zatruć — wytworzył się ropień na dziąsle, ma się wreszcie nadpsute niebolące zęby plumbować, zawsze słyszy się jeden i ten sam aż do znudzenia powtarzany nieraz wyraz zatruć i jeszcze raz zatruć — jak gdyby ten sposób leczenia usuwał rzeczywiście wszystkiego rodzaju cierpienia zębów. Widocznie to zatruwanie musi być wiele warte — musi w wielu wypadkach usuwać cierpienia bez żadnej wątpliwości, kiedy pacjenci tak natarczywie się go zawsze domagają.

Przypatrzmy się więc, co to jest to zatrucie, kiedy ono pomaga i kiedy może być wykonane — kiedy potrzebne, jakie pociąga za sobą skutki, jednem słowem oceńmy, co ten zabieg leczniczy jest wart.

Wyrażenie to „zatruć ząb“ jest zupełnie niewłaściwe — nieloiczne. Jeśli zatrucie zęba ma usunąć ból tegoż, to zapytuję, dla czego usunięcie bolu np. oka nie nazwiemy „zatruciem oka“. Wszakżeż ból w oku pochodzić może tak dobrze z wielu przyczyn, jak ból w zębie — a jednak mówi się tylko o zatruwaniu zębów, nigdy oczu, uszu, nosa itp. — choć ząb tak dobrze jak oko jest narządem i częścią całego organizmu.

Niewłaściwość, nieloiczność tego wyrażenia pociąga to za sobą, że każdy niemal inaczej je rozumie, a rzadko kto dobrze. Wszyscy schodzą się tylko na jednym punkcie, chcą aby tem zatruciem usunięto każdy ból zęba. Wyrażenie to zatem staje się tak obszernem, że odpowiedniego wyrazu, któryby całkiem naszemu polskiemu odpowiadał, w żadnym języku nie ma. Najwięcej temu wyrażeniu odpowiada niemieckie „*Nerv tödten*“, ale to jest daleko ściślejszem, bo wprost określa cały charakter i sposób leczenia.

Jeżeli więc niemieckiemu „*Nerv tödten*“ ma odpowiadać wyrażenie nasze „zatruć“, to przedewszystkiem ten sposób leczenia, to zatruwanie, jak niemieckie wyrażenie wskazuje, możebne jest wtedy, jeśli ból zęba pochodzi od nerwu, gdzie więc na ten nerw wprost bezpośrednio zadziałać jakimśkolwiek lekiem można w ten sposób, aby żywotność, czułość tego nerwu raz na zawsze zniszczyć. Aby być dobrze zrozumianym pozwolę sobie choćby na kilka pobieżnych uwag dotyczących budowy zęba i rozpołożenia w nim nerwu.

Każdy ząb składa się z trzech części: korony, szyjki, jednego lub kilku korzeni. Co jest korona i korzeń, każdy wie — szyjką nazywamy tę część zęba, która łączy koronę z korzeniem lub korzeniami. Te ostatnie, jak wiadomo. umieszczone są w samej kości szczękowej. W środku każdego korzenia jest kanalik, przez który przebiega nerw zębowy — przez trzy więc dajmy na to korzenie przebiegają trzy gałązki nerwu zębowego. Te trzy gałązki łączą się następnie w jeden pień a miejsce tego połączenia znajdują się tuż poniżej korony zęba. Ztąd też pochodzi, że jeśli się korona zęba przy wyjęciu odłamie, nerw zawsze zostaje odsłonięty. Do każdej części ciała dopływa krew — jako materjał odżywczy — za pomocą osobnych tętniczek; ząb posiada również taką tętniczkę i ta przebiega razem z włóknem nerwowem przez kanaliki korzeni — ztąd też pochodzi, że na przekroju poprzecznym to, co my pospolicie nerwem zębowym nazywamy, przedstawia się w formie czerwonego punktu lub maleńkiej plamki takiejże barwy.

Nerw zębowy jest niesłychanie czuły na wszystkie wpływy szkodliwe. Ząb psuje się najczęściej od korony. Im zniszczenie korony dalej postąpiło, tem coraz cieńsza warstwa kości oddziela nerw od stykających się z zębem potraw lub napojów. a w miarę tego ząb staje się coraz czulszy na wszystko, ale nigdy (aż do małych wyjątków, których przyczynę na razie pomijam) gwałtownie nie boli i wtedy jest ostatni czas ząb plombować. Dopiero z chwilą, gdy cała warstwa kości nerw osłaniającej uległa zniszczeniu — zostaje nerw odsłonięty — drażniony zaś bezpośrednio wszystkiem, co się do ust bierze, ulega zapaleniu a zapalenie to manifestuje się bolem. Ból bolowi jednak nierówny. Główną charakterystyką bolu, pochodzącego z zapalenia odsłoniętego nerwu, jest niesłychana czułość na zimną wodę, zimne prędko do ust wciągane powietrze, ucisk bodajby najlżejszy gryzieniem potraw wywołany. Lada okruszyna, która dostała się do wnętrza takiego zepsutego zęba wywołuje znaczny ból. I tento właśnie ból zęba — a nigdy inny — daje się usunąć za pomocą tak zwanego zatrucia, które w tym wypadku działa rzeczywiście pewnie i radykalnie. Ząb raz zatruty nigdy bolu z tym charakterem, jak powyżej wspomniałem, nie wywoła. Na czem polega to zatrucie?

Manipulacja bardzo prosta i na pozór niewinna. Odpowiednim łyżeczkowatym instrumentem odczyszcza się jamę zepsutego bolącego zęba prawie aż do nerwu, tam na wacie wkłada się odrobinę pasty, której głównym składnikiem jest kwas arsenowy. Arsen zaś ma tę własność, że w zetknięciu z nerwem ten ostatni niszczy kompletnie, zabijając w zupełności w krótkim przeciągu czasu jego żywotność. Czasem już w godzinę, częściej dopiero w kilka, ból zęba ustaje kompletnie; zimna woda i w ogólności potrawy nie rażą, jedzenie chorym zębem zupełnie możebne; pacjent, jakby odrodzony, nie posiada się po kilku bezsennych nieraz nocach z radości, a dla dentysty w duchu nie ma słów wdzięczności. I rzeczywiście, jak dotąd, możnaby zawołać: *all right!* Niestety, cóż pod słońcem doskonałego!

Gdyby cała historja od tego zatrucia się zaczęła i na tem skończyła nie mając żadnych ujemnych stron i następstw. to zatrucie byłoby nieocenionym zabiegiem leczniczym; niestety, dalsze losy zatrutego zęba przedstawiają się daleko smutniej, niekiedy bardzo a bardzo smutno. Przypatrzmy się im. Ból, jak powiedziałem, ustał, pacjent kontent idzie do domu z pysznym humorem i w krótkim czasie zapomina zupełnie pod wpływem przyjemnych wrażeń (a świat ma ich tyle) o przebytym bolu. A co się dzieje ze zatrutym zębem?

Powiedziałem powyżej, że w skład tego, co my nazywamy nerwem, wchodzi nietylko właściwe włókienko nerwowe, przez kanał korzeni przebiegające, ale i tętniczka, która krew, jako materjał odżywczy zęba, temuż doprowadza. Jak długo krew tą tętniczką do zęba dochodzi, ząb żyje, stanowi żywotną cząstkę całego organizmu. Od chwili jednak, kiedy ząb traktowany był arsenem, czyli był zatruwany, nietylko owo włókienko nerwowe obumiera, zniszczeniu również podlega i owa tętniczka. Główny dowóz krwi, tego materjału odżywczego dla zęba, ustaje, ząb obumiera, w organizmie staje się rzeczą zupełnie prawie obcą. Objawem tego obumarcia jest, obok zmiany barwy (ząb staje się ciemniejszy), gwałtownie odtąd postępujące psucie się i rozpad, korona w krótkim czasie kompletnie się rozpada, ząb jest raz na zawsze stracony.

W rzadkich bardzo wypadkach proces ten odbywa się bez bolu, najczęściej pacjent wiele się jeszcze nacierpi, nim taki ząb wyjąć sobie każe.

Dlaczegoż więc ma cierpieć, kiedy ząb zatruty i nerw, ta główna przyczyna bolu, zniszczony?

Zaraz odpowiem na to pytanie!

Każdy twór organiczny, który z jakichkolwiekbądź przyczyn obumarł, podlega rozkładowi, gniciu. Temu procesowi gnicia towarzyszy zawsze wywiązywanie się gazów w mniejszej lub większej ilości. Ztąd to właśnie pochodzi owo cuchnięcie z ust ludziom, którzy mają zepsute zęby, cuchnięcie, mylnie i niesprawiedliwie często odnoszone do żołądka lub płuc. Mimo najskrupulatniejszej nieraz czystości ust, częstego płukania, cuchnięciu temu, niekiedy bardzo pacjenta kompromitującemu, a dla otoczenia nieprzyjemnemu, zapobiedz niepo-

Korespondencje.

Kraków 13. listopada.

(Porządek przyjęć władz, instytucji i korporacji u namiestnika hr. Badeniego w dniu 15. 16, i 17. b. m.)

Z urzędowego źródła otrzymałem porządek przedstawienia się przybywającemu w tych dniach do Krakowa namiestnikowi hr. Badeniemu, naczelników władz instytucyj i korporacyj.

Namiestnik przybędzie do Krakowa we czwartek 15. b. m. o godzinie 6. minut 34 rano. Na dworcu oczekiwać go będą kierownik i wszyscy urzędnicy starostwa, prezydent i wiceprezydenci miasta, dyrektor policji i naczelnicy wszystkich władz i urzędów miejscowych. Namiestnik zamieszka w pałacu Spiskim a między godziną 11 a 2 popołudniu odbywać się będą przyjęcia w następującym porządku:

D n i a 15. b. m. przedstawią się namiestnikowi: 1) Biskup otoczony członkami kapituły i duchowieństwem dyecezji. 2) Jeneralicja. 3) Prezydent miasta z członkami rady, wice-prezydentami i inspektorem szkół miejscowych. 4) Prezes rady powiatowej z członkami rady. 5) Prezydent sądu krajowego wyższego z wice-prezydentem i gremium radców sądu wyższego. 6) Prezydent i gremium sądu krajowego. 7) Nadprokuratorja i prokuratorja. 8) Prezes akademii umiejętności i członkowie tejże. 9) Rektor uniwersytetu z senatem i dyrektorem biblioteki Jagiellońskiej. 10) Dyrektor Matejko z profesorami szkoły sztuk pięknych. 11) Starostwo górnicze. 12) Dyrekcja ruchu kolei państwowych. 13) Powiatowa Dyrekcja skarbu. 14) Ekspozytura prokuratorji skarbu. 15) Starostwo powiatowe z miejscową komisją podatkową i inspektorem szkolnym zamiejscowym. 16) Dyrekcja policji. 17) Komendant oddziału żandarmerji.

D n i a 16. b. m.: 1) Towarzystwo rolnicze. 2) Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. 3) Wyższa szkoła przemysłowa. 4) Gimnazjum św. Anny. 5) Gimnazjum św. Jacka. 6) Gimnazjum Sobieskiego. 7) Wyższa szkoła realna. 8) Seminarjum nauczycielskie męskie. 9) Seminarjum nauczycielskie żeńskie. 10) Przełożeństwo kościoła ewangielickiego. 11) Przełożeństwo gminy izraelickiej. 12) Izba handlowo przemysłowa. 13) Izba adwokacka. 14) Izba notarjalna. 15) Gmina miasta Podgórza.

D n i a 17 b. m. 1) Urząd pocztowy i telegraficzny. 2) Główny urząd cłowy. 3) Urząd probierczy. 4) Urząd cechowniczy. 5) Fabryka tytoniu. 6) Główny urząd podatkowy. 7) Dyrektorowie i kierownicy szkół wydziałowych i innych szkół miejskich. 8) Pierwsze towarzystwo weteranów wojskowych. 9) Towarzystwa naukowe i artystyczne. 10) Towarzystwo dobroczynności oraz inne towarzystwa i instytucje humanitarne, finansowe i t. d.

Tegoż dnia, jak już donosiłem, na cześć namiestnika odbędzie się w sali hotelu saskiego uczta, na którą zapisała się już znaczna liczba nie tylko przedstawicieli sfer urzędowych lecz i obywateli zarówno z miasta jak i okolicy.

Z prowincji.

Dolina 12. listopada. *(Zmiany na horyzoncie powiatowym).* W naszym podgórskim powiecie, który przez niedołęstwo zdawał się być ubezwładnionym na długi okres czasu, zawrzało nagle jak w kotle z powodu nowych wyborów do rady powiatowej. To ocknięcie się powiatu przypisać należy z jednej strony objawiającemu się w kraju prądowi ku polepszeniu zgniłych stosunków, z drugiej zaś strony znacznej zmianie osób w powiecie. Rządy powiatu objął obecnie urzędnik w właściwem tego słowa znaczeniu. Znany on jest wprawdzie z surowości w ściąganiu podatków, ale przytem dbały o komunikacje, oświatę i porządek, w ogóle człowiek o szerszym a bezstronnym poglądzie na potrzeby powiatu. W personalu starostwa zaszły także zmiany na lepsze; tylko ten personal jest za szczupłym, ażeby nawet przy najlepszych chęciach mógł podołać obowiązkom w najrozleglejszym powiecie.

Z trzech dawnych sędziów powiatowych nie pozostał ani jeden, a dwóch z nich usunięto zupełnie z sądownictwa. Przybyło trzech nowych lekarzy do powiatu, a natomiast ubył jeden z operatorów skór chłopskich, czyli naczelnik filji banku włościańskiego. Miejsce zaś inspektora podatkowego, przeniesionego ze względów służbowych, zajął człowiek o najsympatyczniejszem obejściu się, po którym widać, że skończył uniwersytet. W ogóle fizonomja powiatu zmieniła się w ostatnich kilku latach do niepoznania; a ktoby zechciał badać minione dzieje powiatu, musi się zapoznać z pozostałym sztabem bez armji, dziś stopniałej. Naturalnem następstwem tej przemiany osób musiała też być zmiana w kierunku działalności. Mała przedtem garstka inteligencji z lepszemi dążnościami, majoryzowana dotychczas, wsparta przybyłemi dodatniemi siłami, [illegible] możność pchnięcia spraw powiatowych [illegible] tory i nie mogła bez narażenia się na zarzut gnuśności pozostać nieczynną przy nowych wyborach do rady powiatowej. A ponieważ wybór dwunastu członków rady z kurji gmin wiejskich rozstrzyga o barwie przyszłej rady powiatowej, należało przedewszystkiem dopilnować wyborów z tej kurji, które dotąd dla braku szczerych kierowników wypadały według ukazu z góry.

Tym razem ujął akcję wyborczą pan Minkusiewicz, rejent z Rożniatowa, a wyborcy wiejscy, znając prawość jego charakteru, niezwykłą odwagę cywilną i wytrwałą obronę klientów byłego Zakładu kredytowego włościańskiego przed wyzyskiwaniem ze strony żydka dyrygenta filji powiatowej tego zakładu, z samodzielnością, budzącą otuchę w przyszłość, przystępowali do urny wyborczej i nie dając się zbałamucić agitacją, wybrali nowych ludzi, dających gwarancję, że w radzie nie będą popierali prywaty, lecz pilnowali ekonomicznych interesów powiatu.

Z kurji większych posiadłości po raz pierwszy na podstawie § 3. ord. wyb. weszli wszyscy uprawnieni do głosowania jako członkowie do rady; na czem także straciła prywata, a zyskała sprawa ogólna powiatu. Z kurji gmin miejskich zaś wybrano trzech żydów, gr.-kat. proboszcza z Doliny, notarjusza i jednego tylko mieszczanina.

Tak więc powiatowa rada będzie rzeczywiście nową. Ale dawne stronnictwo nie przestało walki. Szczególnie przeciw p. Minkusiewiczowi, który pokierowaniem wyborów z gmin wiejskich zadecydował o składzie nowej rady, zwróciła się zawiść upadłego stronnictwa. Wniesiono nawet bezpodstawny protest przeciw wyborowi pana M.

Smutniejszym jest fakt, że do prokuratorji nadesłano aż dwa anonimowe doniesienia przeciw p. M., jakoby w ferworze dopuścił się obrazy majestatu (!!). Dochodzenia sądowe wykazały jednakże bezpodstawność doniesień, a fakt świadczy najlepiej o wartości autorów tych brudnych denuncjacyj.

Dawne stronnictwo wywołało starostwo na dzień 21. b. m. zebranie nowo wybranych członków rady powiatowej, których jak najspieszniejsze ukonstytuowanie się jest niezbyt pożądanem, lecz koniecznem w obec okoliczności, że poprzednia rada, której żywot ustawowy skończył się jeszcze w roku 1884, de facto nie istnieje z powodu niemożności zebrania kompletu z pozostałych radnych.

Dawne stronnictwo wysłało obecnie prośbę do namiestnictwa o powstrzymanie ukonstytuowania nowej rady, a jeden z menerów głośno nawet twierdzi, że prośba ta będzie miała skutek. Ostatnie to wysilenie pozostanie jednak bezskutecznem.

Kołomyja 13. listopada. *(Z życia towarzyskiego).* Komitet urządzający w dniu 24. bm. bal na dochód odbudowania spalonego kościoła w Gwoździcu, uprasza wszystkich, do których zaproszenie na taneczny nie doszło, aby zechcieli się zgłosić do p. Sidorowicza w Kołomyi.

(†) **Rawa** 10. listopada. *(Teatr p. Barbary Linkowskiej. — Życie towarzyskie. — Kasyno).* Prawie od 3 tygodni bawi u nas w Rawie teatr pod dyrekcją p. Barbary Linkowskiej i cieszy się, jak na tutejsze stosunki, znacznem powodzeniem. I nie dziwić się temu: jest to bowiem jeden z pierwszorzędnych teatrów prowincjonalnych, obecnie państwo Linkowscy, to wszystkim znani artyści scen wielkomiastowych; — niemniej całe ich otoczenie dzielnie zrywalizuje ze sobą, aby otrzymać słuszne należne się im uznanie. Nie można też zamilczeć, że garderoba i kostiumy są ładne i odpowiednie, co nawiasem mówiąc, rzadko się zdarza w teatrach prowincjonalnych.

Bardzo jesteśmy wdzięczni p. Linkowskiej, że wstępując do Rawy, urządzi nam bodaj kilka wieczorków, albowiem obecnie w Rawie życie towarzyskie prawie zupełnie zamarło. Przez [illegible] cały post. [illegible] lokalnych i deklamacyjnych [illegible] nasycaliśmy się [illegible] z osobna i w innej [illegible] nie ma a [illegible] w zamkniętem kółku, [illegible] do adwentu i [illegible] wydostania się z Rawy. [illegible] na to istnieje, [illegible] Mamy jednak nadzieję, że nowy wydział w przyszłym miesiącu wybrać się mający, rozbudzi dawniej tak pięknie kwitnące życie towarzyskie. Spodziewamy się również, że i towarzystwo amatorskie tak ładnie prosperujące i obok prawdziwej przyjemności, przynoszące pożytek, bezczynnem nie pozostanie.

Z wystawy stauropigiańskiej.

II.

O d d z i a ł b i b l i o g r a f i c z n y jest najliczniejszy. Mamy przed sobą Ewangelię Ostromira, najdawniejszy i najważniejszy pomnik języka starosłowiańskiego *(linguae palaeoslovenicae)*, macierzy języków słowiańskich, napisany w r. 1057 u s t a w e m na pergaminie; Izbornik księcia Światosława Jarosławicza na pergaminie z r. 1073. Ewangelię halicką, pisaną na pergaminie in 4-to z r. 1143; Apostoł Krystynopolski, napisany na pergaminie in 4-to u s t a w e m z dwunastego wieku; Sticharjum z k r ę k o w e m i nutami, napisany na pergaminie in 4-to w r. 1152; Psałterz napisany na pergaminie w r. 1296; Ewangelię chełmską, napisaną u s t a w e m z trzynastego wieku; Pandekty Antiocha, napisane p ó ł u s t a w e m na pergaminie i n f o l i o w r. 1307; Ewangelię przemyską, napisaną na pięknym białym pergaminie j u s o w e m pismem; Dioptra filozofa Filipa, napisane p ó ł u s t a w e m z piętnastego wieku; Statut litewski z r. 1529, napisany b i a ł o r u s k i m s k o r o p i s e m in 4-to na 262 stronnicach (z biblioteki hr. Wiktora Baworowskiego); Nomokanon, napisany u s t a w e m w r. 1565 w monasterze zimneńskim z nakazu księcia Aleksandra Czartoryjskiego (oprawa pyszna) — i wiele innych z późniejszych wieków.

Treść wystawionych d o k u m e n t ó w znaną już jest po części szerszej publiczności z wystawy archeologicznej, przed kilku laty we Lwowie urządzonej, i publikacyj. Są to dyplomata królów polskich (Zygmunta I. z r. 1522, 1524 i 1538, Stefana Batorego z r. 1577 i 1580, Zygmunta III. z r. 1592, 1595, 1598, 1607, 1613 i 1615, Władysława IV. z r. 1633, 1634, 1637, 1638 i 1640 i t. p.), listy patrjarchów carogrodzkich, jerozolimskich, aleksandryjskich i antiochijskich, metropolitów i hospodarów mołdawskich i wojewodów multańskich; bule papieża Klemensa XI. i t. p. Są one pisane w językach: polskim, (p o n a j w i ę k s z e j c z ę ś c i) łacińskim, cerkiewnym ruskim, staro- i nowogreckim, — niektóre z nich ślicznie ozdobne. T e n d z i a ł m a s p e c j a l n ą w a r t o ś ć d l a p o l s k i e j p u b l i c z n o ś c i, a m i a n o w i c i e p o d w z g l ę d e m p o l s k i e j p a l e o g r a f j i, n a u k i d o t ą d u n a s o d ł o g i e m l e ż ą c e j. Zwracamy uwagę na różnokolorowe intytulacje, zmieniające się z każdym prawie dziesiątkiem lat, również na to, jak wspaniała, okrągła a bez skróceń i czytelna *minuskuła* przeradza się w pismo ostre, w spojeniu liter wielce ściśnione, pełne ozdób zbytecznych i z skróceniami częstokroć zawiłemi — i jak piękną g o t y c k ą m i n u s k u ł ę wypiera mniej wyraźna k u r s y w a. Sprowadzając do pewnych prawideł różnolite gatunki pisma staropolskiego, należy pomijać chwilowe i dowolne jego zboczenia, a natomiast mieć to zawsze na względzie, że nawet w pośrodku wielu anomalij pozostaje ciągle siła tradycji, i że przy elastyczności formy stale są przestrzegane pewne reguły, od których zależy kaligraficzny rozwój pojedynczych odcieni i ogólna historja pisma.

Nie mniej interesownym jest o d d z i a ł c e r k i e w n o - s ł o w i a ń s k i c h d r u k ó w z typografij w Wenecji, Rzymie, Pradze (czeskiej), Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Wilnie, Kijowie, Poczajowie, Bukareszcie i i. Oprócz rozmaitości czcionek uderza charakterystyczna różnorodność inicjałów i ornamentu.

Na największą uwagę zasługują k r z y ż e. Są one z drzewa, ze złota i srebra lub w żelazo oprawne. W sali III. (nr. 28) widzimy ćwierćłokciowy krzyż drewniany, znakomitej misternej rzeźby, górna część w stylu bizantyńskim, dolna w renenansowym; postacie odnoszą się do ukrzyżowania Chrystusa; napisy są okiem prawie niespostrzegalne. Aby poznać dokładnie wartość tego krzyża, trzeba koniecznie patrzeć przez lupę. Jest-to dar wojewody Mirona Bernawskiego dla Wołoskiej cerkwi we Lwowie przy jej poświęceniu. Pod nr. 32 widzimy krzyż ruski filigranowej roboty, pod względem techniki znakomicie wykonany, oprawny w złoto, darował go biskupstwu przemyskiemu wojewoda Jan Aleksander w roku 1487. Jest także dziesięć krzyżów drewnianych delikatnej d o m o w e j roboty z roku 1679, 1693, 1698, 1712 i t. p., które uważać należy jako cenne zabytki ówczesnego rzeźbiarstwa domowego. Te krzyże różnią się znacznie od krzyżów, wyrabianych ówczas przez mnichów po klasztorach. Cztery stauropigje na halickiej Rusi miały przywilej wyrabiania krzyżów, używanych w cerkwiach, lecz te różniły się tylko wielkością i napisami u góry, zatrzymywały zaś w ogóle typową niezmienność, podczas gdy fabrykat domowy nie był krępowany żadnemi prawidłami.

Sciany pierwszej i drugiej sali pokryte są f e l o n a m i (ornatami), epitrachilami (stułami), anteminsami, pasami litemi i szczątkami materyj jedwabnych i aksamitnych. Wielka część tych okazów wygląda oryginalnie i pięknie. Uderza przedewszystkiem w sali I. (nr. 5.) felon z jedwabnej materji, w pasy, ozdobiony pięknym i bogatym ornamentem w stylu przejściowym z renesansu do baroku; felony (nr. 3, 4, 5. 7, 8, 9 — sala II.), wykonane z jedwabnej materji, z kwiatami złotemi i kolorowemi, hafty złote z liści i owoców w stylu wschodnim z siedmnastego wieku; felon (nr. 18.) aksamitny, czarny, boki i środek wypukłym haftem w stylu barok (dar Marji Mniszkowej dla cerkwi w Perehrymce z roku 1684); płaszczanica (nr. 20.), darowana Bazyljanom w Żółkwi przez wojewodę mołdawskiego Jana Aleksandra i syna jego Eljasza w roku 1424. Charakterystycznem jest, że ubiory kościelne, pochodzące z Mołdawji, są suto wyszywane, pełno na nich obrazów, a nawet napisów, podczas gdy wyrabiane na Rusi halickiej nie są ornamentyką tak przeładowane.

* * *

Na tem kończymy to krótkie sprawozdanie z wystawy stauropigiańskiej. Zebrano, jak powiedzieliśmy, znaczną ilość zabytków, których staranne przestudjowanie może znaczną przynieść korzyść. Byłoby p o ż ą d a n e m, aby instytut stauropigjański otworzył m u z e u m.

---

dobna. Zapach ów niemiły potęguje nadto rozkład resztek potraw, jakie przy gryzieniu w jamę i szczeliny spróchniałego zęba się dostają i ztamtąd wydobyć się nie dają. Zatruty więc ząb, jako ciało martwe, gnije, gnije również nerw wewnątrz zęba obumarły. Gniciu temu towarzyszy, jak powiedziałem, wywiązywanie się gazów. Jeśli gazy te mają wolne ujście przez otwór w koronie zepsutego zęba, ten ostatni zachowuje się spokojnie.

Wyobraźmy sobie, jak to zresztą najczęściej bywa, że jama zepsutego zęba wypełniona jest gromadzącymi się tamże resztkami potraw. Te potrawy tworząc niekiedy bardzo zbitą masę, zatykają szczelnie ujście kanalików, w których nerw gnije. Gazy więc przez nie wydobyć się nie mogąc, prężą, przebijają korzeń w kierunku ku szczęce i wywołują tam zapalenie. Dodawszy do tego i tę okoliczność, że ząb zatruty sam przez się jako ciało martwe drażni tkankę, w której jest usadowiony korzeniami, zrozumiemy łatwo, że wszystko to razem wywołać musi zapalenie, ale już nie nerwu, bo ten nie żyje — lecz zapalenie korzeni i okostnej — objawem zaś tegoż znowu ból zęba spróchniałego. Atoli ból ten jest zupełnie różny od tego, jaki był wtedy, gdy przyczyną jego był żyjący jeszcze nerw, tylko skutkiem odsłonięcia zapaleniu podległy.

Tam zimna woda wywoływała ból, tu przynosi ulgę, tam ciepła woda albo była przyjemną lub obojętną, tu ból sam potęguje. Najważniejszym symptomatem wyróżniającym ten ból zęba od każdego innego jest, że ząb ten wydaje się jakby za długi — nieco wysadzony. Pacjent nie może silnie zamknąć obu szczęk — ba co więcej — najlżejszy ucisk na koronę tegoż zęba, jest połączony z bolem, czego dawniej nie było. Pacjent pamiętając znakomity skutek zatrucia tegoż zęba, biegnie do dentysty, prosząc o powtórzenie tej manipulacji — teraz atoli założenie trutki na nic się nie przyda — tu żadna trutka nic a nic pomódz nie może. Cóż więc pozostaje? W lżejszych wypadkach pędzlowania tinkturą jodową, zimne okłady itp. środki są w stanie usunąć to zapalenie, ale na to tylko, by ono najczęściej w krótkim czasie się powtórzyło. W gorszych wypadkach zapalenie to prowadzi do wytworzenia się ropnia, abscesu, mylnie przez pacjentów wrzodem nazwanego, i ostatecznie ząb musi być usunięty. Cóż więc pacjent na zatruciu zyskał? Nic — owszem stracił; bo zamiast raz cierpieć na ten ząb, cierpiał kilka razy; finansowo również stracił, bo ponosić musiał koszta zatruwania, leczenia przy następnem zapaleniu korzeni — zamiast żeby się poddał był operacji, od której powinien był zacząć i na której byłby skończył, to jest wyjęciu złego zęba.

Dodać jeszcze i to muszę, że wyjęcie takiego zęba z zapaleniem korzeni, dla pacjenta jest daleko przykrzejszem i boleśniejszem, bo całe otoczenie obrzękłe, jest bardzo bolesne. Dla operującego wypadki te są również mniej przyjemne. Tkanina obumarłego zęba jest bardzo krucha, ząb mimo bardzo ostrożnego i wprawnego postępywania, za każdem założeniem kleszczy kruszy się i pęka, potrzeba nieraz zakładać kilka razy znienawidzony instrument — a pacjent przez ten czas przechodzi prawdziwe męki Tantala — równe niekiedy wiwisekcji — co gorsza, że wszystkie środki znieczulające miejscowo w takich wypadkach prawie zupełnie nie działają. Ztąd zdziwienie pacjentów, że zastosowana przy wyciągnięciu innego zęba z tak dobrym skutkiem kokaina, tu nie przynosiła żadnej ulgi, albo bardzo nieznaczną. Ale powie mi ktoś na te wszystkie wywody — czy ból zęba powstały z zapalenia żyjącego jeszcze nerwu, można uspokoić bez zatruwania tegoż, powtóre, czy nawet zatruwszy bolący ząb nie można uniknąć wszystkich opisywanych następstw przez natychmiastowe zaplombowanie tegoż?

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. B a d e n i wyjechał wczoraj wieczór do Krakowa. — P. Tadeusz S m a r z e w s k i, współpracownik *Nowej Reformy*, opuścił redakcję tegoż pisma, przenosząc się do Warszawy.

Nekrologja. Marja z Mroczkowskich W ę g i e r k i e w i c z, obywatelka z Królestwa Polskiego, zmarła w Krakowie w 76 roku życia. — Znakomity architekt tegoczesny, Aleksander Antonelli da G h e m m e, zakończył życie w Turynie, mając przeszło lat 90.

Kalendarz. Czwartek (15.): Leopolda wyzn. — Przybysława. Wschód słońca o godz. 7. min. 17, zachód o godz. 4. min. 14.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Ślub dr. med. Józefa K r y p i a k i e w i c z a z panną Zofją T w a r d o w s k ą, odbędzie się we Wiedniu d. 17. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele OO. Paulinów na Wiedeniu.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek i w sobotę, dnia 15. i 17. bm. 1888, każdym razem o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym posiedzenia dnia 15. bm.: Sprawa asygnowania towarzystwu Wincentego à Paulo zaliczki na zakupno zapasów zimowych; przełożeństwu Zboru izraelickiego subwencja na r. 1888 i zakładowi głuchoniemych subwencja na r. 1888.

Na tajnem posiedzeniu: Wnioski w sprawie obsadzenia dwóch posad koncypistów i kilku posad w etacie służby rachunkowej i wniosek w sprawie udzielenia remuneracji katechetom i nauczycielom religji.

Na porządku dziennym dnia 17. bm.: Zatwierdzenie planu sytuacyjnego dla przyszłego muzeum przemysłowego i państwowej szkoły przemysłowej; sprawa zmiany dotychczasowej nazwy szkoły wydziałowej żeńskiej; sprawa przyjęcia m. Lwowa legatu śp. Leopolda Weigla, w kwocie 4000 i 6000 złr.; sprawa zakupna przyborów dla muzeum pedagogicznego i umieszczenie tegoż muzeum; przyjęcie do wiadomości reskryptu ck. rady szkolnej kraj. w sprawie wyasygnowania połowy opłat szkolnych, łożonych przez uczniów szkoły realnej w r. 1886/7; prośba S. Bardacha, o podwyższenie wynagrodzenia za konserwację sieci telefonicznej; wnioski w sprawie urządzenia zegaru świetlanego na wieży ratuszowej; sprawa umieszczenia paralelki szkoły męskiej im. św. M. Magdaleny w domu l. 64. ul. Sykstuska; wnioski w sprawie organizacji szkoły żeńskiej im. Piramowicza i sprawa utworzenia 8. klasy w szkole im. Elżbiety.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Józefa Turka, w Soninie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Soninie.

Łazienki św. Anny. Otwarte w dniu dzisiejszym łazienki św. Anny należą do najstarszych w rzędzie istniejących w naszem mieście zakładów kąpielowych. „Odkrył" je Immer, właściciel tej posiadłości w mało ludnej podówczas Chorążczyznie, w pierwszych latach bieżącego wieku. Kopiąc studnię dokopał się źródła wody o szczególnym smaku cierpkawym, szczególnie pomocnym na cierpienia krtani. Zrazu tak sam właściciel źródła, jakoteż jego sąsiedzi używali tej wody, nie dorozumiewając się jej leczniczych właściwości. Dopiero następca Immera, Filip Kowieński, zwrócił uwagę na szczególniejsze właściwości tej wody, która poddana chemicznemu rozbiorowi wykazała jako składniki połączenia solne, żelazo i wapień. Komisja rządowa zajmująca się rozbiorem zdroju św. Anny, zaleciła użycie takowego w chorobach pochodzących z wycieńczenia i upadku sił. Na mocy tego orzeczenia rząd w listopadzie 1810 roku pozwolił Kowieńskiemu otworzyć łazienki, które od tego czasu istniały bez przerwy, przechodząc z rąk do rąk różnych właścicieli. Miały te łazienki swe dobre i złe czasy stosownie do gospodarki swych posiadaczów. Po raz ostatni były wyrestaurowane w r. 1857.

Po latach trzydziestu p. Ferdynand Gross nabywszy na własność łazienki św Anny, zdołał urządzić je na wzór zakładów kąpielowych za granicą. Na razie otwarty został tylko oddział kąpielowy w wannach. Z artystycznie przyozdobionego przedsionka przestronne marmurowe schody wiodą nas na pierwsze piętro. Tu mieści się pokój lekarski, w którym dr. Dębicki udzielać będzie porady leczniczej. Cały zakład zawiera 22 pokoi, w których mieści się 30 wanien porfirowych. Gustowne urządzenie pojedynczych kabin, udoskonalona wentylacja i ogrzewanie wody i posadzki za pociśnięciem kurka — wszystko to jest dziełem p. Rychnowskiego. Przepyszne ornamentacje zdumiewające zarówno bogactwem motywów, jak dokładnością wykończenia, stanowią wyłączną zasługę p. Harasymowicza (brata zaszczytnie znanego portrecisty), zaś freski, lamperje i szkła są dziełem pp. Dolińskiego, Wczelaków, Sztaubera, oraz profesora Hoffa z Jarosławia. Poświęcenia zakładu dokonał ks. Hićkiewicz; w uroczystości tej uczestniczyło około sto osób. Świat lekarski, mieszczanie i prasa byli bardzo licznie reprezentowani. Pierwszy toast wzniósł profesor Zacharjewicz, któremu p. Gross odpowiedział w krótkich, lecz serdecznych wyrazach. Platon Kostecki pił zdrowie wszystkich współpracowników nowej instytucji, a w szczególności braci Szulców, architektów tego gmachu. Poczem p. Jaworowski odczytał wiersz p. Władysława Bełzy:

Lecz choć z Wami być nie mogę.
Wierszyk szlę Wam na przestrogę
Co życzenia odda Wam:
Oto, chcecie mieć dochody,
Lejcie szampan w miejsce wody,
Taka kąpiel miła nam!

Za nią, każdy Was pochwali;
Bo choć nawet z nóg się zwali,
I nie ruszy w tył ni wprzód:
Powie, mrucząc gdzieś z pod nosa —
To ci kąpiel jest u Grosa,
Jaka tęgość jego wód!
Więc chcesz dochód mieć kochanie,
Cną publikę kąp w szampanie
A Siloë wznowisz cud!

Wśród licznych telegramów, odczytanych podczas uczty, największe wrażenie wywołały życzenia Tadeusza Romanowicza i p. Ż... z Kołomyi.

Inauguracja nowego zakładu chlubnie wróży o jego powodzeniu.

Temperatura. Barometr stoi w górze. Średnia temperatura była — 5·4°C., najwyższa — 1·8°C., najniższa — 8·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego wschodu, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, opadu nie będzie Temperatura nieco niższa.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada pierwszego tercjana przy ck. akademickiem gimnazjum we Lwowie, a w razie nadania tejże zostającemu już w służbie, posada przez to opróżniona z terminem podań do 30. listopada rb.

Oprócz tego wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych, po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. dep. magistratu lwowskiego.

O powolności organów magistratu lwowskiego a szczególnie urzędu budowniczego, już nie raz mieliśmy sposobność wspominać. Wszelkie, choćby najżywotniejsze sprawy miasta ciągną się przez długie lata, nie mogąc się doczekać ostatecznego załatwienia. Urząd budowniczy zajmuje się widocznie wszystkim innem, tylko nie tem co do niego należy, a wszelkie skargi w tym kierunku zanoszone, nie odnoszą żadnego skutku. Tak samo ma się rzecz z uregulowaniem ul. św. Mikołaja, która szczególnie w porze zimowej jest niemożliwą do przebycia. Już przed rokiem zapadła na radzie miejskiej uchwała, w sprawie ostatecznego uregulowania i rozszerzenia tej ulicy, dotychczas jednak nie ułożono nawet przez całą długość ulicy porządnego chodnika. Szczególnie obok realności, w której mieściła się dawniej szkoła lasowa, wysterczający parkan i kałuże błota zastępujące chodnik, narażają przechodniów na bardzo niemiłe niespodzianki.

Realność owa, o ile wiemy, przeszła już na własność gminy, to też regulacja ulicy w tem miejscu nie może napotkać na żadne trudności. W obec tego zaś, że wspomniana część miasta w ostatnich latach znacznie się podniosła, możeby prezydjum magistratu zechciało polecić urzędowi budowniczemu przeprowadzić, jeżeli już nie ostateczną regulację ulicy, to przynajmniej ułożenie porządnego chodnika. Również uchwała rady miejskiej co do zmiany nazwy ulic, dotychczas nie została wykonaną. Najdotkliwiej daje się to uczuć mieszkańcom nowo utworzonej ulicy Kampiana, obok kościoła ewangielickiego, gdzie do tej chwili nie ma tablicy z nazwą ulicy, również numeracja domów nie została uskutecznioną. Ulica ta nie posiada dotychczas latarń, co w porze zimowej szczególnie, nie może być dla mieszkańców bardzo przyjemnem. Więcej energji, więcej zainteresowania się sprawami miasta — a wówczas zamiast skarg uzasadnionych, umieszczać będziemy z prawdziwą przyjemnością pochlebne wzmianki o skutecznej działalności urzędu budowniczego.

Zamknięty został skład obuwia A. Fränkla z powodu zarządzenia władzy przemysłowej miejskiej. Przy akcie tym uczestniczyły tłumy ciekawej gawiedzi, która naocznie chciała się przekonać o upadku firmy z Mödlingu.

Za chleb, który chemik dr. Wąsowicz i fizyk miejski dr. Pawlikowski uznali za zły i dla ludzi do użytku nieprzydatny, skazał magistrat lwowski piekarza tutejszego Samuela Majera na grzywnę 100 złr. Przeciw temu wniósł rzeczony piekarz rekurs do namiestnictwa, które atoli takowego nie uwzględniło, potwierdzając uchwałę magistratu.

Wydział łyżwiarski oznajmia, że zamierzone jest otwarcie toru łyżwiarskiego na dzień 15. listopada i że wpisy członków na sezon bieżący przyjmuje wyłącznie handel płócien p. St. Buschaka plac Halicki. Tenże handel wydaje również dla młodzieży szkolnej, wiązanki o 25 biletach wstępu na lód, po cenie 2 zł. 50 ct.

Z Wawelu. Przy robotach w zamku królewskim na Wawelu, przedsiębranych obecnie przez władze wojskowe, odkryto w części wschodniej zamku, zwróconej ku Grodzkiej ulicy, schody kamienne, prowadzące z II. piętra na dół. Blisko zaś „Kurzej stopy", gdy przebijano mur, znaleziono jamę, ciągnącą się od I. piętra w podziemia. Na ścianie tej jamy wyczytać miano napis: *Carcer aeternus* (więzienie wieczne).

„Nach Draussen!" Niejaki p. Jeremias Haar założył drukarnię w Tarnobrzegu i chcąc donieść o tem szanownej publiczności — wydrukował afisze n i e m i e c k i e. Jest to najlepszym dowodem, że ów pan żywi jakieś germanizatorskie zamiary, które mogą łatwo zawieść. To też najlepiej by zrobił, ażeby póki jeszcze czas wywędrował z Galicji, gdyż u nas gotów nie mieć powodzenia.

O dziwnym fakcie donoszą nam z Przemyśla: W Witelówce obok Kocmania na Bukowinie, mieszka p. Bronisław Grochowalski, należący w skład c. k. armji austrjackiej. W marcu br. otrzymał on wezwanie celem stawienia się do ćwiczeń — i zgłosił się rzeczywiście. Ze względu atoli na stan zdrowia urlopowano go tymczasowo. W sierpniu br. otrzymał ponowne wezwanie na ćwiczenia, będąc jednak chorym, wniósł podanie, opatrzone w świadectwo lekarza powiatowego, potwierdzone przez urząd gminny i starostwo, w którem prosił o uwolnienie od ćwiczeń. Odpowiedzi na to pytanie nie otrzymał. Wyzdrowiawszy atoli nieco, chcąc się zbyć tego obowiązku jak najrychlej, udał się d. 17. września do Czortkowa i tam zgłosił się do ćwiczeń. Nie przyjęto go, oświadczając, iż obecnie ćwiczeń nie ma i na dowód jego zgłoszenia się, wystawiono mu poświadczenie. W pięć dni jednak po tym fakcie otrzymuje on wezwanie do stawienia się w Przemyślu. Bezzwłocznie przybywa tam, melduje się w kancelarji — i zamykają go w areszcie garnizonowym. Jest to jeden z licznych dowodów bezradności panującej w urzędach okręgowych uzupełniających, a w interesie publicznym życzyćby sobie należało co rychlejszego jej usunięcia. P. Grochowalski — a raczej jego rodzina — jak nam donoszą, zamierza z całą tą sprawą odnieść się do ministerstwa wojny, żądając zadośćuczynienia za wyrządzoną mu tym sposobem krzywdę.

Z życia towarzyskiego. Ślub dr. Aleksandra L i s i e w i c z a, obrońcy w sprawach karnych, z panną Matyldą R a d z i s z e w s k ą, córką profesora uniwersytetu lwowskiego, odbędzie się d. 24. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele św. Mikołaja.

Dnia 29. bm. odbędzie się w Witebsku na Białorusi w kościele parafialnym ślub p. Kazimierza C z a p e l s k i e g o, z panną Wandą R o t h, córką tamtejszego notarjusza i właściciela dóbr, oraz Stanisławy z Kotarbińskich.

Aresztowano wczoraj Karola Z., zdradzającego anormalny stan umysłowy. Wywołał on swojem nader nieprzyzwoitem zachowaniem się na ul. Kurkowej publiczne zgorszenie. Z. niedawno opuścił zakład kulparkowski, widocznie jednak kuracja nie była skuteczną.

500 ludzi w niebezpieczeństwie. Do Nowego Jorku nadeszły z Alaski wiadomości, donoszące, iż 13 łodzi z rybakami, które wyruszyły na połów wielorybów, otoczonych zostało przez kry lodowe tak, iż położenie ich jest bez nadziei. W tych trzynastu łodziach znajdowało się 500 ludzi i obawiają się powszechnie, że wszyscy zginą. Rząd Stanów zjednoczonych zamierza wysłać okręt wojenny na pomoc nieszczęśliwym.

W nader wyraźny sposób umieją redaktorzy po za oceanem pozbywać się niepotrzebnych i natrętnych wizyt. Między innemi ukazało się pewnego dnia na czele pisma *Little-Rock-Blade* w Arkanzas następujące ostrzeżenie: „Radzilibyśmy Samuelowi Dickinson'owi, aby nam się zbyt często w naszem *sanctum* nie naprzykrzał, gdyż inaczej łydki jego mogłyby zabrać znajomość z podeszwami od naszych butów." *Las-Vegas-Minco* na drzwiach redakcji w Nowym Meksyku przylepioną została następująca kartka: „Wejście dozwolone jest tylko ludziom trzeźwym, chcącym zaprenumerować gazetę, lub podać ogłoszenie. Pijacy i nieabonenci są wyrzucani." Redaktor pisma, wychodzącego w Trinidadzie p. t. *Diario* pół po angielsku pół po hiszpańsku, napisał na drzwiach swego mieszkania: „Człowieku, jeśli masz wątpliwość, czy możesz tu wejść lub nie, pozostań przy swojej wątpliwości i idź dalej!"

Wybór prezydenta w Stanach-Zjednoczonych jest kosztowną rzeczą. Wysokość kosztów odpowiednia jest naturalnie do namiętności, jaką kandydat zdolny jest wzbudzić u swoich stronnictw. Miasto Nowy-Jork w normalnych warunkach wydaje na kandydata do prezydentury 1,250.000 fr. Sam korowód z pochodniami kosztuje 100.000 fr. W małych miastach można mieć taki korowód za 2.500 fr. Duży mityng

kosztuje 5.000 fr., jeżeli zaś ma być bardzo ożywiony, 10.000 fr. Gdy kandydat ma uzyskać aklamację jednomyślną, musi to kosztować 25.000 fr. Ogółem tedy wybór prezydenta kosztuje Stany-Zjednoczone około 100 miljonów fr.

Trumny z muzyką są najnowszym i bądź co bądź, najoryginalniejszym jak dotąd wynalazkiem naszego stulecia, udoskonalonej techniki. Nikt chyba nie wątpi, że Ameryce należy się sława wprowadzenia tej szczególnej inowacji przy chowaniu zmarłych. W San Francisco istnieje wielki magazyn trumien, który sprzedaje po 200 dolarów trumny z muzyką. Maszynerja, która nakręcona gra naturalnie tylko chóry pogrzebowe i marsze żałobne, znajduje się u dołu pod spodem trumny. Dopóki nieboszczyk leży na katafalku w mieszkaniu swojem, rozbrzmiewa w pokoju żałosna, niewidzialna muzyka, która nie ustaje, gdy trumna stawiana jest na karawan. Podczas drogi na cmentarz hałas uliczny zagłusza muzykę, ale odzywa się ona znów głośno, gdy na cichym cmentarzu niosą trumnę do grobu. Podobne wstrząsające wrażenie wywiera, gdy z dołu, w który wpuszczona została trumna, wydobywają się smutne dźwięki, które brzmią coraz słabiej, słabiej, aż w końcu zamierają zupełnie pod grudami sypanej ziemi.

Orzeszkowa o kobietach.

Książka w stosunku do czytelnika bywa, jak żywy człowiek, dobrym lub złym towarzyszem, mądrym lub głupim, nudnym lub zajmującym, szkodliwym lub pożytecznym. Jak ludzkość i społeczeństwa na dodatnich jednostkach zyskują, tak zyskuje literatura na dodatnich książkach, które ją zaludniają pięknemi i zdrowemi ideami, odświeżają nowym duchem i wnoszą do niej materjał trwalszej żywotności.

Takiemi dwoma dobremi nabytkami są dwie nowe książki w jednym i tym samym przedmiocie, po których odczytaniu odnosi się wrażenie wyczerpującej, pouczającej, a głębokiej w treści rozmowy z rozumnym, doświadczonym i bardzo światłym przyjacielem, pragnącym naszego dobra z głębi duszy, a czerpiącym w każdem słowie mądrość z doświadczeń i studjów życiowych. Tytuł pierwszej książki: „Kilka słów o kobietach“, drugiej: „O kobiecie“; pisała je autorka wielkiego talentu i niepospolitego umysłu, której praca twórcza przez czwierć wieku prawie wiele niespożytych zasług w literaturze naszej zostawiła. Nazwisko jej samo za siebie odpowie. Jest nią Eliza Orzeszkowa.

Ogół czytający poznał się widocznie na żywotności tematu i wartości pierwszej z wspomnianych wyżej prac, skoro w ciągu lat kilku okazała się możność i potrzeba wydrukowania jej po raz trzeci; druga po raz pierwszy ukazuje się w formie książkowej i w osobnem wydaniu, a jest niejako uzupełnieniem i komentarzem „Kilku słów o kobietach“.

W tych „Kilku słowach,“ które jednak spory tom zajęły, autorka rozebrała obszernie i szczegółowo jedną z kwestyj ogólno-ludzkich i społecznych, która na porządku dziennym naszego wieku z dziedziny chaotycznej teorji wchodzi z każdym dniem śmielej na drogę praktycznego rozwiązania; podała nam jasno, trzeźwo, rozumnie, analizę kwestji kobiecej.

Kiedy pierwszy raz ta praca Orzeszkowej, przemyślana i przetrawiona, poszła w świat, patrzono na nią z jednego krańca z uprzedzeniem, z drugiego z pewnym zawodem, bo wybrała drogę środkową i w krytycyzmie swoim znalazła tę poważną złotą miarę i godność, która nie pozwoliła jej być awanturniczą, rewolucjonistką, lecz śmiałą, ale spokojną i świadomą swych celów reformatorką. Hasłem jej było: „równouprawnienie kobiet“, ale nie w duchu spaczonych pojęć i chorobliwych apetytów tak zwanych emancypantek, które w rozmaitych odmianach „Ivet“ przemądrzałych „sawantek“ chciały przewracać porządek społeczny i z najpoważniejszej rzeczy robiły gorszące farsy w rodzaju: „Gwałtu, co się dzieje!“...

Równouprawnienie kobiety w pojęciu Orzeszkowej, dokonać się winno dwoma środkami: przez oświatę i pracę, nie na drodze „przewrotu“, ale „dopełnienia“ stosunków społecznych, rodzinnych, towarzyskich i ekonomicznych. Autorka nie stanęła ani po stronie pesymistek postępowego obozu, ani po stronie optymistek zachowawczej partji. Chciała być trzeźwą w sądzie i objektywną we wnioskach, a zawsze i wszędzie miłującą prawdę, pożytek i sprawiedliwość w rzeczach swoich. Zarzucano jej, że w racjonalnem traktowaniu kwestji rozszerzenia praw przez obowiązki, pożytków przez oświatę i pracę kobiet w praktycznych kierunkach jej powołania ogólno-ludzkiego, zamało uwzględniała potrzebę ideału.

„Całemi siłami zarzut ten odpieram! — woła w przedmowie do nowego wydania swej książki; — nietylko dla kobiety, ale i dla mężczyzny, w ogóle dla człowieka, posiadanie ideału, jasno w myśli określonego, głęboko sercem umiłowanego, uważam za niezbędny warunek, za najpewniejszą, jedyną może rękojmię, tak zdrowia i mocy jego rzeczy, jak użyteczności czynów, jak też zacności i trwałości jego szczęścia“.

Chodzi tylko o określenie tych ideałów, które mają przewodniczyć życiu ludzkiemu i umożliwiać je, a autorka streszcza je sama w ten sposób:

„Prawość niezłomna, szczerość obawy nieznająca, głębokie uczucie każdej sprawy dobrej i wierne jej służenie, możność walki świadomej ze złemi mocami, istniejącemi w nas i w około nas, gotowość do ofiar — w potrzebie, spełnienie obowiązku — zawsze, uwielbienie gorące wszystkiego, co moralnie potężne i piękne, obrzydzenie dla zła, wyrozumiałość i przebaczenie dla złych!... — oto według mnie, religja ideału, której przelania w piersi i umysły rodzinnej społeczności mojej pragnę więcej, niż wszystkiego na ziemi.“

Co za piękne słowa i co za podniosła ich treść!...

Zastanawiając się nad celem kobiety, powołanej do spełniania trzech obowiązków: żony, matki i gospodyni w zakresie przyrodzonej swej działalności, autorka domaga się dobrego i gruntownego zrozumienia i zbadania tych obowiązków, jasnego zdania sobie sprawy z celów życia, i zerwania z zaślepioną i skostniałą rutyną wychowania naszych panien, dla których małżeństwo wydaje się alfą i omegą całej ich egzystencji, opartej tylko na pozorach przeważnie.

Kobiety, jej zdaniem, powinne rozumem, siłą moralną i zacnością człowieczeństwa swego, zdolnością doścignania wielkich celów, starać się o obalenie przesądów i uprzedzeń mężczyzn względem płci swojej; uważa ona je za zdolne do dzielenia trudów, obowiązków i celów życia wraz z mężczyznami i domaga się reformy w fizycznem i umysłowem wychowaniu kobiet, dążąc do jak największego wykształcenia ciała, umysłu i serca kobiecego równomiernie. Człowieka przedewszystkiem widzi i uznaje w kobiecie i upomina się dla niej o prawa ogólno-ludzkie, bez zastrzeżeń i ograniczeń. W dążeniu do możliwego rozwoju sił fizycznych i intellektualnych, żąda słusznie reformy w dotychczasowem wychowaniu, o więcej światła i powietrza dla zacieśnionych umysłów woła, o rozszerzenie zakresu nauk i wiadomości, o zerwanie z tradycją przygotowywania lalek i manekinów salonowych, które w panieńskim bazarze czekają tylko nabywcy.

Czego ma się uczyć kobieta? — zapytuje i odpowiada stanowczo: wszystkiego, na równi z mężczyzną, aby względnie do warunków swojej inteligencji i indywidualności, mogła praktycznie zużytkować w danym razie swą wiedzę i swoje wykształcenie, zapewniając sobie materjalną niezależność w potrzebie. Nie wymaga ona tego aż do jakiegoś całkowitego wynaturzenia się z kobiecości. Bynajmniej, pozostawia kobiecie nawet przywileje dawne niewinnej próżności i towarzyskiej roli, nie chce zasłonić przed nią wszystkich zwierciadeł, ani zatarasować wejścia do salonu, utrzymuje bowiem trafnie, że „zwierciadło może być pomocniczem do podniesienia dobrze zrozumianej piękności kobiecej, a salon miejscem, w którem łączą się serca i potęgują umysły, tylko obok pracy i po pracy. Bez niej zwierciadło jest narzędziem moralnego zepsucia i świadectwem moralnej nicości, salon pozłacaną klatką, w której papugi o malowanych piórach niezgrabnie naśladują mowę i obyczaje ludzkości.“

Żądając, aby kobieta stała się pracującą, pożyteczną, tylko produkcyjną jednostką społeczną, przestała być zbytkiem, pasożytem, jakąś połowiczną egzystencją w ludzkości, nie chce tego okupywać kosztem jej wdzięku, jej warunków i instynktów przyrodzonych, chce ją tylko przez oświatę i pracę umoralnić, podwyższyć, upiększyć i wartość jej podnieść.

Uprzedzając wszystkie możliwe zarzuty, sama je z logiczną konsekwencją rozbiera i obala jeden po drugim z taką przekonywującą siłą argumentacji, że wygrywa najzupełniej sprawę w obec czytelnika najbardziej uprzedzonego.

Ostatni rozdział poświęca szczegółowo rozbiorowi pracy kobiet na polu praktycznych zajęć i zawodów, dając rady i wskazówki zdobycia powszedniego „kawałka chleba“ własnemi rękoma, bez szukania go koniecznie w spiżarni małżeńskiej. Nie trzeba wszelako wnioskować, aby Orzeszkowa pomijała lub lekceważyła w życiu i egzystencji kobiet względy matrymonjalne; nie, ona tylko nie chce w małżeństwie widzieć jedynie zyskownego zawodu i ostatecznego celu wszystkich dążeń i starań kobiety. Najszlachetniejsze pojęcie tego związku streszcza w tych słowach, pełnych treści i znaczenia: „Tylko takie małżeństwo, którego jedynym powodem jest szczera, wzajemna miłość, jedyną podstawą wzajemne poznanie się i szacunek, jedyną rękojmią wspólność pracy, dążeń i pojęć, może być szczęśliwem i szczęśliwych dla siebie i społeczności spodziewać się rezultatów“. A takie małżeństwa tylko wtedy będą liczniejsze, gdy kobiety samoistnie żyć i pracować poczną, gdy mężczyźni będą uważali kobiety nie jako bóstwa, anioły, kwiaty lub dzieci, ale jako ludzi i spotykać się z niemi zaczną na polu wspólnych prac i dążeń.

Musielibyśmy mnóstwo ustępów, podyktowanych głęboką znajomością życia, wyrozumowanych z długiej obserwacji i przetrawionych w poważnym, refleksyjnym umyśle autorki, przepisać dosłownie, aby dać dokładne pojęcie o wartości całej książki Orzeszkowej.

Weźcie ją same do rąk wy, które chcecie zastanowić się nad celem i zadaniem waszej egzystencji i przeczytajcie z uwagą i rozmysłem, wy, które w pustce dotychczasowej waszego życia, widujecie niekiedy ciemną, obdartą, bladą marę swej przyszłości i drżąc z obawy, wołacie do Boga: ratunku!... a potem nauczcie się na pamięć rady, którą wam daje jedna z najcelniejszych sióstr waszych:

„Ratunku tego szukajcie obok modlitwy, we własnych siłach, we własnej głowie i rękach; ratunkiem tym dla was od zepsucia, sprzedania się, ubóstwa i rozpaczy — praca.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj „Donna Juanita“, operetka w 3-ch aktach, Suppégo. — W piątek po raz drugi „Dwór w Władkowicach“, komedja w 4-ch aktach Z. Przybylskiego. W sobotę „Mikado“. W niedzielę po południu „Drzemka pana Prospera“, komedja w 4 aktach J. Al. hr. Fredry. Wieczór „Hulaj dusza“, wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

Przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem resursy urzędniczej, w sali „Frohsinn'u“, udało się, jak zwykle, wybornie. Licznie zebrana publiczność nie szczędziła amatorom zasłużonych oklasków.

Dnia 25. bm. urządza resursa „Promenade Concert“ z tańcami.

P. Irena Abendrothówna, młodziutka śpiewaczka, na którą zwróciła uwagę publiczną tegoroczna dyskusja w Sejmie, nad prośbą jej o pożyczkę w celu ukończenia nauki śpiewu, wystąpi niebawem w wiedeńskiej operze nadwornej, w partji tytułowej „Lunatyczki“. Próba odbyta w obec dyrektora Jahna i komisji, wypadła bardzo dobrze, a znawcy rokują pannie Abendrothównej niemałe powodzenie. W jednym z ostatnich numerów pisma wiedeńskiego *Floh*, znajdujemy udatną ilustrację, przedstawiającą młodą śpiewaczkę i kilka szczegółów z jej życia artystycznego. Młodsza siostra p. A., licząca lat 8, ma być również obdarzoną pięknym materjałem głosowym.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 17. bm. przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie komedja w jednym akcie Aleksandra hr. Fredry „Pan Benet“, zakończy „Słowiczek“, operetka w 1 akcie, naśladowana z niemieckiego, przez Wład. Bełzę, z muzyką i pod osobistem kierownictwem p. Wilhelma Czerwińskiego.

Z powodu licznych zgłoszeń, wstęp na powyższy wieczorek mają tylko pp. członkowie z najbliższemi rodzinami. Dalsze osoby z rodziny i goście mogą być wyjątkowo w razie wolnego miejsca wprowadzone. Początek o godzinie 7. wieczorem. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 17. bm. o godzinie 6. w sali fizyki gimnazjum Franciszka Józefa. Porządek obrad: 1. Dyskusja nad referatem dra A. Zippera o nauce języka niemieckiego. 2. Lekcja języka łacińskiego na podstawie Sall. Cat. rozdz. 20., ref. prof. Wiktor Kłak 3. Ze zjazdu lekarzy i przyrodników, ref. prof. dr. Ignacy Petelenz.

Tow. bratniej pomocy wszechnicy lwowskiej. Skład wydziału na r. b. jest następujący: Henryk Kopia, przewodniczący; Józef Willaume, zast. przewod.; Władysław Stesłowicz, skarbnik I.; Michał Parylewicz, skarbnik II; Aleksander Doliński, sekretarz, Zenon Eckhardt, zast. sekr. Wydziałowi: Baranowski Bolesław, Burzyński Bolesław, Ciesielski Roman, Eichel Wilhelm, Hoszowski Hilary, Kubicki Zygmunt, Kudelski Wacław, Laskownicki Bronisław, Markiewicz Władysław, Zawadzki Mieczysław. Zastępcy wydziałowych: Danielak Michał, Jabłoński Franciszek, Korabiewski Wacław, Löwenherz Oskar, Mściwujewski Mieczysław, Starzewski Marjan.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Rzeszowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 20. grudnia bież roku.

(Telegramy z innych pism.)

Warszawa 13. listopada. Wywołało tu ogromne wrażenie rozporządzenie ministra komunikacji, nakazujące natychmiastową budowę pomostów przeznaczonych do ekspedycji wojska i kawalerji na wszystkich stacjach kolei Dęblińsko-Dąbrowskiej. (*Wiener Abendblatt.*)

Paryż 13. listopada. Mowę markiza Breteuil nazywają abdykacją orleanizmu na rzecz boulanżyzmu. (*Cz.*)

Berlin 13. listopada. Do *Tagblattu* donoszą z Rzymu, że po wizycie cesarza Wilhelma nastały bezpośrednie stosunki między jeneralnymi sztabami obu państw, co załatwiało się dotąd za pośrednictwem ambasad. Obecnie hr. Waldersee znosi się wprost z jenerałem Cosenz'em.

Projekt reorganizacji włoskich planów mobilizacji był tymi dniami przesłany do Berlina dla ocenienia.

Stosunki między obu sztabami stały się jeszcze serdeczniejsze od chwili, w której jeden z najwyższych dygnitarzy niemieckich bawił *incognito* w Rzymie i miał dłuższe konferencje z jenerałem Cosenz'em. (*W. Abendbl.*)

Buda-Peszt 13. listopada. Dochody państwowe za 3 kwartał wynoszą 89,495.075 zł. (więcej o 8.021.933 zł.), wydatki 86,983.675 zł. (mniej o 3,483 214 zł.), w porównaniu z rokiem przeszłym. Bilans kwartalny przedstawia się tedy o 11,505.147 zł. korzystniejszym od bilansu pierwszych trzech kwartałów, a o 23,710.156 zł. od bilansu za taki sam czas w roku zeszłym. Podwyżkę dochodów przyniosły: podatki bezpośrednie o 1½ miljona, a podatek konsumcyjny o 3 miljony, nadto przyniosły 2·8 miljona dodatkowy podatek spirytusowy, 2·3 miljona koleje, 9/10 miljona fabryki państwowe, dalej opłaty od tytoniu, soli itd. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 14. listopada. Na odbytem wczoraj drugiem posiedzeniu komisji wojskowej przemawiał jedynie minister obrony krajowej. Treść jego wywodów postanowiono zatrzymać w tajemnicy.

Wiedeń 14. listopada. Goeczy postawił w radzie miejskiej wniosek, aby wnieść do Rady państwa petycję o złagodzenie projektowanej nowej ustawy wojskowej.

Buda-Peszt 14. listopada. Deputacja studentów w sprawie służby wojskowej jednorocznych ochotników otrzymała od ministra Fejervary'ego równie wymijającą odpowiedź, jak od Tiszy. Minister zapewnił ich tylko, że znajomość języka niemieckiego o tyle tylko będzie wymagana o ile tego służba koniecznie wymaga.

Praga 14. listopada. W artykule wstępnym omawia *Politik* enuncjacje Herolda w obec korespondenta *Dziennika Polskiego.* Z ogromnej powodzi słów żadnego jednak poważnego nie można zeń powtórzyć wyrazu. Jedno jest tylko jasne, a to troska o gabinet Taaffego w obec tendencyj młodoczechów i o przyjaźń wielkiej posiadłości.

Praga 14. listopada. Sarę Bernhardt przyjęto tu ostentacyjnie. Przygotowują dla niej festyn na wyspie Zofji.

Pierwsze przedstawienie było galowe.

Postępowanie to Czechów z francuzką aktorką ma motyw polityczny.

Triest 14. listopada. Zapowiedziane w Klubie *pro patria* przedstawienie teatralne zostało przez władzę zakazane.

Oficerowie eskadry niemieckiej są przez namiestnika w imieniu cesarza gościnnie podejmowani.

Stuttgard 14. listopada. Dziennik urzędowy donosi, że Amerykanie usunęli się sami z otoczenia króla i z rozkazu tegoż zostaną wytoczone karne procesa dziennikom, które podawały w tym względzie ubliżające królowi wiadomości.

Paryż 14. listopada. Przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych wyraził Ferronay imieniem prawicy uznanie dla Gobleta. Minister odpowiedział na to, że osądzając sprawy na zimno, widzi się z pewnością, że z jednej strony Francja nie grozi nikomu, a z drugiej, dość jest dziś silną i nie potrzebuje się prowokacji obawiać.

Rząd potrafi utrzymać godność państwa na właściwem mu stanowisku, nie zapomni jednak i o tem, że utrzymanie pokoju leży w interesie kraju.

Następnie stanął Goblet gorąco w obronie ambasady przy Watykanie i zwalczał projekt wnoszący jej zniesienie. Wniosek ten upadł 307 głosami przeciw 217.

Wiedeń 13. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 305·75, węg. złota renta 101.

Wiedeń 14. listopada. Arcybiskup Schoenborn i biskup berneński Bauer przybyli tutaj dla przeprowadzenia z kardynałem Ganglbauerem rokowań w sprawie przyszłej konferencji biskupów.

Jeden z klerykalnych deputowanych zapewniał mię, że konferencja biskupów będzie miała w tym wypadku doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla szkoły wyznaniowej.

Wiedeń 14. listopada. Dzisiejsze walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei czerniowieckiej uchwaliło protest przeciw bezprawnemu zarządzeniu sekwestracji linii rumuńskiej. Wypowiada jednak zarazem gotowość, — jak to już onegdaj doniosłem, — oddania linji kolejowej rządowi rum. za stosownem wynagrodzeniem.

Godzina 1. minut 50. posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 14. listopada. Tutejsza rada gminna uchwaliła z okazji jubileuszu cesarskiego wyznaczyć ze swych funduszów kwotę 100.000 zł. na utworzenie fundacji dla zubożałych przemysłowców.

Wiedeń 14. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej odpowiedział minister Welsersheimb na interpelację Vitezicza, że rząd uwzględniać będzie o ile możności niedostateczną znajomość języka niemieckiego u jednorocznych ochotników narodowości słowiańskich.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji wojskowej zażądają Czesi od ministra wyraźniejszego oświadczenia w tym względzie, podczas gdy Koło polskie, jak zwyczajnie, milczeć będzie.

Wiedeń 14. listopada. *Wiener Abendpost* reprodukuje komunikat *Pester Lloyda*, skierowany przeciw niektórym dziennikom francuskim, przedstawiającym politykę Taaffego jako zostającą w djametralnej sprzeczności z polityką zagraniczną monarchji austrjackiej.

Komunikat, wyrażając się z ironją o dokładności tych dzienników w osądzeniu politycznych stosunków państw obcych, wskazuje na najnowszą parlamentarną historję obu połów monarchji, która dowodzi, że rząd austrjacki nigdy nie stawał w drodze polityce zagranicznej Austro-Węgier. Wszystkie przedłożenia rządu, które jako wynik tej polityki przed ciała prawodawcze przechodziły, reprezentowały jednolitą myśl monarchji tak samo, jak i przedłożenia rządu węgierskiego, wiernie i z poczuciem obowiązku. — Wszędzie, gdzie tylko iść będzie o zachowanie godności monarchji i salwowanie jej interesów w obec zagranicy, rządy obu połów monarchji występować będą zawsze jednomyślnie i ręka w rękę.

Kopenhaga 14. listopada. Arcyksiążę Wilhelm przybył wieczór, na dworcu kolejowym powitała go cała rodzina królewska.

Buda-Peszt 14. listopada. Izba posłów uchwaliła znaczną większością głosów przedłożenie rządowe o konwersji długów państwowych. Sekretarz stanu Weckerle, oświadczył, że ta operacja będzie potężną dźwignią w gruntownem uregulowaniu finansów.

Buda-Peszt 14. listopada. Na zapytanie wystosowane wprost do Sofji, otrzymał *Nemzet* odpowiedź, że pogłoska o zamachu na księcia Ferdynanda, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Berlin 14. listopada. Konserwatywne pisma wypowiadają przekonanie, że Puttkamer wkrótce powołany zostanie powtórnie do gabinetu.

Petersburg 14. listopada. Rozkaz carski z 13. b. m. rozporządza nowe ugrupowanie dywizyj piechoty w korpusach: drugim, trzecim, czwartym, szóstym, dziewiątym, dwunastym, trzynastym i siedmnastym. Reszta korpusów pozostanie w dotychczasowym stanie.

Dywizje kawalerji pozostaną w dotychczasowych związkach korpuśnych, tylko 13-ta dywizja wejdzie do 15-go korpusu armji. Zarząd 2-go kaukazkiego korpusu został rozwiązany. Komendant tego Manteuffel zamianowany komendantem 16-go korpusu.

Bukareszt 14. listopada. Król otworzył parlament mową tronową, w której podnosi bezwarunkowo przyjaźne i pełne zaufania stosunki wielkich mocarstw do Rumunji i konstatuje jako ważny czynnik pokojowy szczerą przyjaźń pomiędzy sąsiedniemi państwami na półwyspie Bałkańskim. Następnie zapowiada różnorodne projekty do ustaw i przyrzeka znaczne oszczędności przez zajęcie w sekwestr linji kolejowej Itzkany-Jassy.

Wiedeń 14. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·76, kukurudza na czerwiec 5.55.

Podziękowanie.

Za okazane nam z tylu stron współczucie z powodu śmierci nieodżałowanej córki naszej Pauliny do głębi wzruszeni, składamy jak najgorętsze podziękowanie.

Karolowie Wenzlowie
pułkownik.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 50	213 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	209 50	213 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 —	95 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 35	102 35
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 271.	101 35	102 35
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 281.	96 —	97 —
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	92 90	93 90
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 83
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 64	9 74
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	43 60	42 25
„ węgierskie banku kredytowego	302 —	301 25
„ Banku anglo-austrjackiego	113 —	113 —
„ Unionbanku	211 —	211 —
„ kolei Karola Ludwika	211 —	210 75
„ kolei północnej	245 25	245 25
„ kolei południowej (Lombardy)	102 80	103 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	251 40	251 60
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	210 50	210 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	169 50	169 25
Losy komunalne wiedeńskie	142 25	142 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	102 25	102 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 70
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	198 75	197 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 —	218 25
Renta węgierska złota 4-proc.	101 22	101 —
Akcje Bankvereinu	97 75	98 —
Rosyjski rubel papierowy	1 25½	1 25½
Renta węgierska papierowa	130 50	131 —
Akcje kredytowe	307 —	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 14. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	209 75	213 —
Akcje austrjackie kredytowe	159 50	161 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 50	89 50
Austrjackie banknoty	167 25	167 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 25	43 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	62 50	62 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pospieszny wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·23
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·47
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·29	4·09	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·25	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 14. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 65 – 7 50	6·40 – 7·20	6·20 – 7 15	6·85 – 7·40
Żyto	5 40 – 5 65	4 80 – 5 40	4 70 – 5 30	4 70 – 5 15
Jęczmień	5 50 – 7 —	5 50 – 7 —	5·50 – 7 —	5 — – 6 75
Owies	5 50 – 6 30	5 25 – 6 15	5 — – 6 —	5 — – 5 50
Groch	6 — – 10 —	5 75 – 9 75	5 — – 9 50	4·40 – 9 —
Wyka	4·50 – 5 —	4 20 – 4·75	4 50 – 5·10	4·10 – 4 80
Rzepak	12·50 – 13·50	12·60 – 13 —	12 — – 13·30	10 — – 11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Koniez czer.	50 — – 60 —	48 – 60	47 – 58	35 – 43
Koniez biała	40 – 48 —	40 – 47	37 – 55	31 – 35
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — — do —.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13 65 do 14 —

Usposobienie spokojne. Brak chęci do ofert i kupna.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 979

Naukę cytry, fortepianu, śpiewu udziela upoważniony metr kompozytor Kalinowski, Piekarska l. 12 a. Fortepiany, cytry sprzedaje, pożycza, kupuje. 988

Grzyby jadalne *(Herrenpilze)* suszone, kilo złr. 1·30 ct. rozsyła **B. Piskora,** Aussergefild, Czeski Las.

Słuchacz filozofji poszukuje lekcji na wieś Adres: W. Złoczów, poste restante. 986

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni „Dziennika Polskiego“

Maszynista egzaminowany, biegły w swoim zawodzie ślusarz, 30 lat liczący, kawaler, poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Łaskawe oferty przyjmie Szanowna Redakcja „Dzien. Polsk“ 985

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Młoda panna uzdolniona w zajęciu kupieckiem, poszukuje przyzwoitego zajęcia choćby za niewysoką kaucją. Łaskawe zgłoszenia pod M. S. do Administracji „Dziennika.“

Dla właścicieli gorzelń. Kurki do plombowania (Plombirungshähne) stosowne do nowych przepisów nam na składzie po umiarkowanych cenach. August Schumann Lwów-dworzec. 968

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca“ w Administracji „Dziennika“

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY chińsko-rosyjskie

z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne: ½ kilo

Mieszanka	Nr. 1 złr.	2·—
„	„ 2 „	2·50
„ w czerw. pud.	„ 3 „	3·—
Sansinska familijna	„	3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach	„	4·—
Souchong w skrz. oryg.	„	4·—
Kaisow najprzedn.	„	5·—

Herbaty Braci K. S. Popow w Moskwie.

Etyk. czarna 1 funt ros. złr. 3·—
„ czerw. 1 „ „ „ 3·60

Herbatę w proszku ½ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.

poleca 2765

ALBERT SZKOWRON

przedtem F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Pierwsza lwowska Galerja obrazów i gabinet woskowych figur, powróciła z podróży do Lwowa i znajduje się na placu „Castrum.“

Wstęp 20 ct., dla pp. studentów i c. k. wojskowych do sierżanta 10 ct. Otwarte codziennie od godziny 9. rano do 10. wieczór. O liczne odwiedzanie uprasza z najgłębszym szacunkiem 2932

B. Friedmann.

Wychowawczynie,

egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjaczki, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Freblanki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

(założony w r. 1860) 729

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof).

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.

poleca

Czapki barankowe futrzane,
Imitacja baranków, pliszowe,
Wełniane, Sukienne i Loden
od 1, 1.50, 2, 3, 5, do 10 złr. 2880

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2881

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 2793 a

wypróbowane środki przeciw owadom

jako to:

Proszek Zacherla od wielu lat wypróbowany w flaszeczkach po 15, 30, 50 ct.
Proszek Andéla zamorski w słoikach od 15 ct. do 1 złr.
Proszek perski wprost sprowadzony na wagę funt po 2 złr.
Dmuchawki do rozpylania proszku przeciw owadom po 40 ct.
Torebki antymolowe środek znakomicie działający w pudełkach po 45 ct.

Sukno jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 760

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm“** w Bernie.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 2768 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

NA ZIMĘ! bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów

Skład komisowy Jaegera normalnej **bielizny** z uznanej pierwszorzędnej fabryki FRYDER. REDLICHA w Bernie

Płótna, stołową bieliznę, gotową bieliznę dla mężczyzn, pończoch, skarpetek, także pończoszki dla dzieci, Deszczochrony, krawatki, manszety i kołnierzyki

Poleca Handel 2809

F. S. BARDASZA

we Lwowie,

vis-a-vis kościoła Katedralnego

Ceny fabryczne.

Wełniane, angielskie kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (cachenez).

Zarząd Dóbr Zameczek

stacja kolei poczta Żółkiew

rozseła 2935

masło deserowe

po złr. 1·10 za 1 kilo — ma na sprzedaż

7 buhajów rasowych „Szwytzer“

w wieku 15 do 18 miesięcy.

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2785

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Kilimy krajowe

Wielkie na ścianę przed łóżko 26 złr.
Małe na podłogę przed łóżko 6 złr.

u Hasego 2841

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 1.

Fotoplastyczna

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4 I. piętro. 2940

Od 15. do 17. Listopada włącznie

HISZPANJA.

Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.

Wstęp 20 ct. w. a.

Od 18. do 21. Listopada włącznie

WŁOCHY.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. **Próbki na żądanie posyłam.** 2800

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie: ½ kilo zł.

Nr.		zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha,“ biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn,“ czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong,“ mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo,“ familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki,“ z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong,“ najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong,“ powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2775 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Maggi's **Wyciągi bulionowe**

Tabliczki zupowe z rosołem z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe z roślin strączkowych itd. są uznane jako **najlepsze i najtańsze.**

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.
dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we Lwowie u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 877

DRUKARNIA

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

została przeniesioną *do kamienicy Wgo Kiselki*

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

---

140 cetnarów KAWY „SYRJUSZ“

poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4½ kilo za 9 złr. 20 ct. pocztą franko do każdej stacji pocztowej.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie. 2524

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 83 ct.

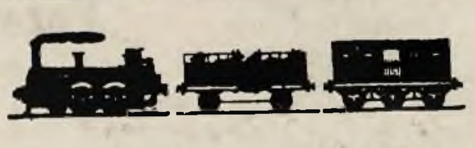
Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

2804



C. k. uprzywil. kolej żelazna Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Sprzedaż żelaziwa i innych metali

2938

za ofertami pisemnemi jest do nabycia:

około 180 cetn. metr. starego mosiądzu i miedzi,
„ 740 „ „ „ żelaziwa,
„ 650 „ „ starej leizny żelaznej,
„ 200 „ „ „ blachy „
„ 350 „ „ „ stali z obręczy kołowych,
„ 60 „ „ „ stali z pasów resorowych,
„ 300 „ „ opiłków żelaznych,
„ 1 waga pomostowa setna (centesymalna) do ważenia ładownych fur.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na kupno starzyzny“ należy wnieść najpóźniej do dnia 21. listopada r. b., godziny 11. przed południem u Zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9). Równocześnie z wniesieniem oferty, jednak oddzielnie od tejże, należy uiścić przy głównej kasie w Wiedniu wadjum w wysokości 5% kwoty kupnej.

Bliższe warunki licytacyjne i sprzedaży, jak również szczegółowe wykazy na sprzedaż wystawionych materjałów, mogą być przejrzane w Wiedniu i Lwowie, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, dnia 31. października 1888.

Rada Zawiadowcza.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

697

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.) —

Prawdziwe do nabycia: Lwów: apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Belz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Żobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Helma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Zelińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Wareż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Kamionka-Strumiłowa:** apt. Karol Pilewski. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicz. **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz apt.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sennerskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2776

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego“

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów



WIELEBNYCH O. O. BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

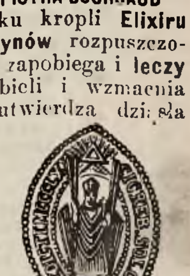
2 MEDALE ZŁOTE: w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie. 3* **BORDEAUX**

W Poznaniu w aptece P. Dr. Mankiewicza, w składzie perfum P. Rozera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahn'a; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.